

Świeradów Zdrój w zimowej szacie

Gdy 15 stycznia 2016 roku wybrałem się do Świeradowa Zdroju nie wiedziałem, że miasto dosłownie tonie pod śniegiem. Przecież biały puch zaczął sypać ledwie kilka dni temu. Jednak jego ilość stale się zwiększa. Już po przejechaniu Zakrętu Śmierci było wiadomo, że nie ma się co spieszyć. Mimo odśnieżonej drogi było dosyć ślisko. Oczywiście ruch na tej drodze nigdy nie jest zbyt duży. I tym razem też tak było. Dzięki temu można bez utrudniania innym jazdy spokojnie oglądać jak choinki pokrywają się białą warstwą puchu. Nic dziwnego, że na Rozdrożu Izerskim spotykam parkujące samochody. To zwolennicy spokojnego spacerowania po śniegu przybywają tutaj i korzystają z dziesiątek kilometrów tras pieszych i rowerowych. Co prawda nie są to trasy specjalnie przygotowywane dla narciarzy ale prawdziwy turysta poradzi sobie bez problemu.



Zimowa pani, zimowy pan. Foto: Krzysztof Tęcza

Dalsza droga, ze względu na stromy zjazd, wymaga spokojnej jazdy. Ma to jednak swoje dobre strony gdyż pozwala na przyjrzenie się rosnącym na jej poboczu pięknym krzewom, które swoją soczystą zielenią rozweselają biel lasu. Sam Świeradów wydaje się lekko uśpiony, nie widać specjalnie przechodniów. To jednak tylko złudzenie. Co chwilę przechodzą całe grupy przemieszczające się pomiędzy budynkami sanatoryjnymi. To kuracjusze udający się na zabiegi. Trzeba jednak bardzo uważać, śniegu jest bardzo dużo, a pod jego grubą warstwą znajduje się warstwa lodu. Nawet widziany traktor jeżdżący po chodnikach nie potrafi tego zmienić. Jedyne co to wyznacza nowe ścieżki do chodzenia. Nie wiadomo zatem co robić, czy podziwiać poszczególne budowle pokryte śniegiem czy patrzeć pod nogi by nie zaliczyć gleby. Może warto usiąść na jednej z licznych ławeczek. Są one jednak również przykryte śniegiem. Najlepiej więc swój spacer skierować w rejon głównego budynku sanatoryjnego. Spotkamy tam ciekawe figury ustawione na cokolikach. Są one bardzo ładne, jednak w dniu dzisiejszym wyglądają wręcz urokliwie. I właśnie ich widok wynagradza nam wszystkie trudy. Warto było tutaj przyjechać, chociaż na chwilę.

Krzysztof Tęcza